ECHO OBCOJĘZYCZNE
(FP) FRANCUSKO-POLSKIE (FP)
L'ÉCHO FRANCO-POLONAIS

CZASOPISMO DWUJĘZYCZNE DLA WSZYSTKICH — JOURNAL BILINGUE POUR TOUS

Nr. 11 (35)-FP ■ ROK III ■ LISTOPAD — 1937 — NOVEMBRE ■ CENA N-RU 60 GR.

„Echo Obcojęzyczne" wychodzi co miesiąc w dwu wydaniach jęz.: francusko-polskim i niemiecko-polskim.
Prenumerata każdego wydania językowego wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50 (kwartalnie zł. 1.80).
Prenumeraty, nie wymówione na miesiąc przed upływem terminu, uważane są za ważne nadal.
Adres redakcji i administracji: „Echo Obcojęzyczne", Warszawa I, ul. Waliców 3/4. — Tel.: 613-40.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 25.635. — Pocztowe przekazy rozrachunkowe Nr. 501, Warszawa I.



CHEZ LE DOCTEUR.

— Je t'en supplie, mon trésor, tousse une petite fois pour le docteur, comme tu as fait toute la semaine.

U LEKARZA.

— Błagam cię, skarbie, kaszlnij jeden maleńki raz dla pana doktora, tak jak to robiłeś przez cały tydzień.

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ „ECHEM OBCOJĘZYCZNYM", ABY OSIĄGNĄĆ NAJWIĘKSZE KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie **na głos,** posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie **przepisać** treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przytem w oddzielnym zeszycie **słówka i zwroty** trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z **pamięci** albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możności dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

OD ADMINISTRACJI:

O każdej zmianie adresu należy zawiadamiać Administrację pisma natychmiast, podając zarówno nowy adres jak i dawny.

Za zmianę adresu nie pobiera się żadnej opłaty.

w Paryżu

„ECHO OBCOJĘZYCZNE" JEST DO NABYCIA

w „Księgarni Polskiej w Paryżu"
„Librairie Polonaise à Paris"

Paris VI-e — 123, Boulevard Saint-Germain.

Cena numeru pojed.: frs. 3.50.
Prenumerata roczna: 40 franków.

w Berlinie

„ECHO OBCOJĘZYCZNE" JEST DO NABYCIA W KSIĘGARNI p. f.

Arthur Collignon, G. m. b. H

Berlin NW7, Prinz Louis Ferdinand-Str. 2.

Cena numeru pojed. 40 fenigów.
Prenumerata roczna: RM 4.50.

Izba Handlowa
Polsko-Łacińsko-Amerykańska

w Warszawie, Mokotowska 12, tel. 9-22-90

organizuje

nowe kursy języków: hiszpańskiego i portugalskiego,

którymi mówi 135 milionów ludności.

Znajomość tych języków jest niezbędna w korespondencji handlowej z krajami Ameryki Środkowej i Południowej. Opanowanie zaś języka portugalskiego jest konieczne dla osób pragnących wyjechać do Brazylii.

Na niższy kurs języka hiszpańskiego zapisało się 65 osób, na wyższy — 20.

Otwarcie kursu dn. 22 października r. b. Lekcje niższego kursu odbywają się w poniedziałki i czwartki od godz. 7-ej do godz. 8.30 wieczorem; lekcje wyższego kursu — jednorazowo tylko w piątki od godz. 7 do 9-ej wiecz.

Początek kursu języka portugalsko-brazylijskiego — dn. 3-go listopada 1937 r. Lekcje w środy i soboty, w godzinach wieczornych.

Po ukończeniu kursu — świadectwa.

Miesięczna opłata za kurs wynosi 10 zł.,
dla pp. studentów — 5 zł.
i jednorazowo 2 zł. wpisowe.

Informacyj udziela i zgłoszenia przyjmuje już obecnie Sekretariat Izby Handlowej Polsko-Łacińsko-Amerykańskiej w godz. 10—14.

Czytajcie „Biuletyn Polsko-Łacińsko-Amerykański"

własny organ prasowy Izby.

Jedyny miesięcznik w jęz. polskim, hiszpańskim i portugalskim, docierający na rynki 21 republik Ameryki Łacińskiej.

Abonament w kraju wynosi:

całorocznie 15 zł., półrocznie 8 zł.

Cena pojed. egzemplarza zł. 1.50.

Adres Redakcji i Administracji:
„Biuletyn Polsko-Łacińsko-Amerykański".
Warszawa, Mokotowska 12. — Tel. 9-22-90.

Konto w P. K. O. Nr. 17.377.

LA CHEMINÉE QUI FUME...

Par un froid après-midi, un ministre très connu se promenait dans sa propriété, lorsqu'il aperçut un de ses fermiers en train de prendre son repas en face de sa maison, assis sur le bord de la route.

— Eh bien, Henri, lui dit le ministre, pourquoi mangez-vous dehors, par ce temps de froidure?

— C'est que, monsieur, balbutia le fermier, c'est que... je... je ne puis pas manger chez moi à cause de la cheminée. Elle fume, c'est incroyable!

— Nous allons voir, dit le ministre en se dirigeant à grands pas vers la demeure du fermier.

Mais à peine eut-il ouvert la porte qu'une louche, lancée d'une main experte, lui passa devant le nez, tandis qu'une voix glapit à l'intérieur:

— Veux-tu t'en aller, vieux misérable! Veux-tu sortir ou...

Le ministre ferma précipitamment l'huis et revint vers le fermier qui était blême de peur.

Il lui frappa doucement sur l'épaule et lui dit sur un ton de consolation:

— Voyez-vous, Henri, il ne faut pas vous faire de mauvais sang: Moi aussi, j'ai à la maison une cheminée qui fume de temps à autre. La seule différence est qu'elle ne fume pas aussi fort que la vôtre.

KOMIN, KTÓRY DYMI...

Pewnego chłodnego popołudnia jeden bardzo znany minister przechadzał się w swoim majątku, gdy zauważył, że jeden z jego dzierżawców rolnych jest w trakcie spożywania swego posiłku, siedząc na skraju drogi, naprzeciw swego domu.

— No, Henryku, — rzekł do niego minister, — czemu to jadacie na dworze przy takim chłodzie?

— To dlatego, proszę pana, — wybełkotał dzierżawca, — dlatego, że... że... nie mogę jeść w domu z powodu komina. Dymi niemożliwie (nie do wiary)!

— Zobaczymy, — powiedział minister, kierując się dużymi krokami ku mieszkaniu dzierżawcy.

Lecz zaledwie otworzył drzwi, gdy przeleciała mu koło nosa duża łyżka wazowa, rzucona doświadczoną ręką, podczas gdy jakiś głos piszczał wewnątrz:

— Pójdziesz stąd, stary nędzniku! Wyjdziesz, czy...

Minister zamknął pośpiesznie podwoje i wrócił do dzierżawcy, który był śmiertelnie blady ze strachu. Poklepał go łagodnie po plecach i powiedział mu tonem pocieszenia:

— Widzicie, Henryku, nie trzeba się przejmować (psuć sobie krew): Ja też mam w domu komin, który dymi od czasu do czasu. Jedyna różnica jest ta, że on nie dymi tak silnie jak wasz.

UNE CHANCE RELATIVE.

Bloch trouve un jour une montre-bracelet de grande valeur dans la rue. Le lendemain matin, il lit dans un journal que c'est la femme d'un riche fabricant de chapeaux qui a perdu le précieux bijou. Il va trouver le fabricant pour restituer sa trouvaille, sans hésitation de conscience, certes, mais avec l'espoir d'une forte récompense.

Le riche usinier tape amicalement sur l'épaule du brave homme et lui dit:

— Ecoutez, mon ami, puisque vous êtes si honnête, je tiens à vous récompenser. Vous irez dans ma fabrique et choisirez un chapeau à votre convenance.

Bloch fait une moue de dépit. L'autre le remarque et demande:

— Vous n'êtes pas content de ma générosité?

— Au contraire! répond Bloch vivement. Au contraire! car au lieu de tomber sur un marchand de chapeaux, j'aurais pu tomber sur un marchand de pierres tombales!

SZCZĘŚCIE WZGLĘDNE.

Bloch znajduje pewnego dnia na ulicy zegarek na rękę dużej wartości. Nazajutrz rano czyta w gazecie, że to żona bogatego fabrykanta kapeluszy zgubiła ten cenny klejnot. Udaje się do fabrykanta, by zwrócić znalezioną rzecz: jego sumienie nie waha się, to rzecz pewna, ale on się spodziewa również porządnej nagrody.

Bogaty fabrykant klepie przyjaźnie po plecach poczciwego człowieka i mówi mu:

— Słuchajcie, przyjacielu, ponieważ jesteście tacy uczciwi, chcę koniecznie was wynagrodzić. Pójdziecie do mojej fabryki i wybierzecie sobie kapelusz według swego upodobania.

Bloch robi kwaśną minę (niechęci). Tamten spostrzega to i pyta:

— Nie jesteście zadowoleni z mojej hojności?

— Przeciwnie! — odpowiada żywo Bloch. — Przeciwnie! Bo zamiast natrafić na kupca kapeluszy, mogłem wpaść na kupca nagrobków!

AU RESTAURANT.

Dans un restaurant où l'on fait de la musique.

Le client montrant le plat qu'on vient de lui servir:

— Qu'est-ce que c'est?

Le garçon intéressé par l'orchestre:

— C'est un morceau de „La Veuve joyeuse", monsieur!

W RESTAURACJI.

Restauracja, w której przygrywa orkiestra.

Gość, wskazując palcem na potrawę, którą mu właśnie podano:

— Co to jest?

Kelner, pochłonięty muzyką orkiestry:

— To kawałek z „Wesołej wdówki", proszę pana!

Przypominamy o odnowieniu prenumeraty na kwartał IV-ty!

FAVEUR DANGEREUSE.

L'ancien ambassadeur français à Vienne, Paul Cambon, aimait à raconter cette anecdote.

Un jour, il dut se transporter de Vienne dans une petite localité du nord de l'Autriche.

Le site était charmant. M. Cambon résolut de le visiter. Les autorités de l'endroit lui procurèrent immédiatement chevaux, voiture et cocher, puis on partit. En traversant un pont qui surplombait des gorges profondes, le cocher lui fit remarquer:

— Nous allons atteindre au plus bel endroit de la région. Mais si je n'avais pas eu, parce que c'est vous, une autorisation spéciale, un détour de dix kilomètres aurait été nécessaire pour arriver ici.

Malgré lui, M. Cambon, en apprenant „l'autorisation spéciale" dont il était favorisé, se montra quelque peu flatté. Puis il demanda:

— On n'accorde donc cette autorisation spéciale que très rarement?

— Oui, parce qu'on croit que ce pont n'est pas capable de supporter le passage d'une voiture!

NIEBEZPIECZNE WZGLĘDY.

Dawny ambasador francuski w Wiedniu, Paweł Cambon, lubił opowiadać tę anegdotę:

Pewnego dnia musiał wyjechać z Wiednia do jednej małej miejscowości w północnej Austrii.

Krajobraz był czarujący. Cambon postanowił obejrzeć go. Władze miejscowe dostarczyły mu natychmiast koni, powozu i stangreta, po czym pojechano. Przejeżdżając przez most przerzucony nad głębokimi wąwozami, stangret zwrócił mu uwagę:

— Dotrzemy zaraz do najpiękniejszego miejsca tej okolicy. Ale gdybym nie miał, ze względu na pana, specjalnego zezwolenia, to trzeba byłoby nałożyć 10 klm. drogi, by tu przybyć.

Dowiedziawszy się o tym „specjalnym zezwoleniu", którym go wyróżniono, p. Cambon poczuł się mimo woli trochę przypochlebionym. Potem zapytał:

— A więc tego specjalnego zezwolenia udziela się tylko bardzo rzadko?

— Tak, bo się uważa, że ten most nie jest w stanie wytrzymać przejazdu wozu!

RAISONNEMENT SPÉCIEUX.

Le docteur examine longuement le malade et déclare enfin:

— Votre état est sérieux. Cependant si vous consentez à supprimer le vin, l'alcool, le tabac et la bonne chère, je vous promets de vous guérir.

Le malade se lève en silence et se dispose à se retirer.

— Pardon, objecte le praticien, c'est quarante francs la consultation.

— Quarante francs, s'étonne le client, pourquoi quarante francs? Je suis chapelier. Si vous venez chez moi pour faire l'acquisition d'un chapeau et si vous partez sans rien acheter, me devrez-vous quelque chose?

— Certainement non.

— Alors comme je ne suis pas disposé à suivre vos prescriptions, je ne vous dois rien. Bonjour, docteur.

ROZUMOWANIE NIBY SŁUSZNE.

Lekarz bada długo chorego i wreszcie oświadcza:

— Pański stan jest poważny. Jeżeli jednak zgodzi się pan zrezygnować (**supprimer**, skreślić) z wina, alkoholu, tytoniu i dobrego jadła, to przyrzekam panu wyleczenie.

Pacjent podnosi się w milczeniu i zabiera się do wyjścia.

— Przepraszam, — czyni objekcję lekarz, — należy się czterdzieści franków za poradę.

— Czterdzieści franków? — dziwi się pacjent. — Za co 40 franków? Jestem czapnikiem. Jeżeli pan przyjdzie do mnie, żeby nabyć kapelusz, i odejdzie pan, nie kupiwszy niczego, czy będzie mi pan coś winien?

— Z pewnością nie.

— A więc ponieważ nie jestem skłonny stosować się do pańskich zaleceń, nie jestem panu nic winien. Do widzenia panu doktorowi.

UNE OCCASION.

Une dame d'un certain âge, sèche, pincée, entre dans le bureau de placement et d'une voix aigre et autoritaire:

— Je voudrais une bonne cuisinière, pouvant aussi s'occuper des enfants et sachant laver, repasser et coudre, c'est pour aller à la campagne; je ne veux donner que des gages modestes, mais je paye le voyage aller et retour. Pouvez-vous me trouver cela?

— Assurément, madame, fait la placeuse avec empressement.

Et elle passe dans la pièce à côté d'où on l'entend bientôt:

— Est-ce qu'il y a quelqu'un qui veuille aller passer deux ou trois jours à la campagne?

SPOSOBNOŚĆ.

Pewna starsza pani, chuda, sztywna, wchodzi do biura pośrednictwa pracy i mówi krzykliwym i władczym głosem.

— Szukam dobrej kucharki, mogącej również zająć się dziećmi i umiejącej prać, prasować i szyć, a mianowicie na wyjazd na wieś; jestem skłonna dać tylko skromną pensję, ale płacę za podróż tam i z powrotem. Czy pani może mi taką znaleźć?

— Zapewne, proszę pani, — powiada usłużnie stręczycielka.

I wchodzi do przyległego pokoju, skąd słychać ją wkrótce:

— Czy chciałby ktoś spędzić dwa-trzy dni na wsi?

LE MÉRIDIONAL.

Le Méridional parle d'abondance, de premier mouvement, sans peser ses paroles. C'est là une faculté acquise par l'habitude de la conversation et de la discussion au milieu de groupes nombreux. Son élocution coule comme une eau transparente.

L'éloquence du Méridional n'est pas seulement abondante et claire, elle est, en outre, tour à tour, familière et théâtrale. Le caractère familier et bon enfant est un des traits de cette race, chez laquelle les distinctions de classe n'ont jamais été profondes. Quant au caractère théâtral, il provient directement de la facilité à l'émotion, combinée avec l'habitude de l'exagération. A la tribune, comme dans la vie ordinaire, on exagère ses poses, on exagère ses gestes, on exagère sa voix, on exagère ses idées. Et l'émotion qu'éprouve l'orateur (car il se grise de ses propres paroles) fait paraître cette exagération si naturelle qu'on est entraîné par ces diables d'orateurs du Midi.

Le Méridional possède enfin une dernière aptitude qui contribue puissamment à son succès politique: il a, au plus haut degré, l'art d'attacher les gens à sa fortune, de se faire des amis. Il fait cela sans effort, comme une chose toute naturelle. Le Meridionaux occupent souvent les premiers rôles, parce qu'ils savent mieux que les autres manier la parole et se créer des clients.

POŁUDNIOWY FRANCUZ.

Południowiec mówi bez przygotowania, idąc za pierwszym odruchem, nie ważąc swoich słów. Jest to zdolność nabyta przez zwyczaj rozmawiania i dyskutowania wśród licznych grup. Jego mowa płynie jak przezroczysta woda.

Krasomówstwo południowego Francuza nie jest li tylko obfite i jasne, jest ono prócz tego na przemian poufałe i teatralne. Poufały i dobroduszny charakter jest jedną z cech tej rasy, u której różnice klasowe nigdy nie były głębokie. Co do charakteru teatralnego, to pochodzi on bezpośrednio z łatwości emocjonowania się w połączeniu ze skłonnością do przesady. Na trybunie jak i w życiu powszednim przesadza się pozę, gestykulowanie, głos, idee. A emocja, doznawana przez mówcę (gdyż on się upaja własnymi słowami), sprawia, iż ta przesada wydaje się tak naturalną że jesteśmy porwani przez tych diabelnych mówców z południa.

Południowiec posiada wreszcie jedną zdolność, która przyczynia się potężnie do jego sukcesów politycznych: zna on w najwyższym stopniu sztukę przywiązywania ludzi do swego losu, zjednywania sobie przyjaciół. Czyni to bez wysiłku, jako rzecz zupełnie naturalną. Południowcy odgrywają często pierwszą rolę, ponieważ umieją lepiej od innych posługiwać się słowem i zdobywać sobie klientów.



CES PHARMACIENS.

— Hier, vous m'avez donné de la strychnine pour de l'aspirine.

— Ah, mille pardons!...

— Ça ne fait rien. Aujourd'hui, je voudrais de la strychnine, vous n'avez qu'à me donner de l'aspirine.

ACH, CI APTEKARZE!

— Wczoraj pan mi dał strychninę zamiast aspiryny.

— Ach, stokrotnie przepraszam!...

— To nic nie szkodzi. Dzisiaj chciałbym strychninę; wystarczy, jeśli pan mi da aspirynę.

VOUS COMPRENEZ?

Un aimable directeur de théâtre avait à dîner quelques amis et, parmi ceux-ci, un avocat aux prétentions littéraires, qui avait écrit maintes comédies, sans réussir à les faire représenter.

Au dessert, l'avocat porta ce toast:

— Je bois à la santé de notre hôte, qui, s'il ne reçoit pas mes pièces, nous reçoit du moins, nous-mêmes, fort agréablement.

— Mon cher maître, répliqua le directeur, si je recevais vos pièces, je ne pourrais pas vous recevoir si bien. Vous comprenez?

PAN ROZUMIE?

Pewien miły dyrektor teatru miał na obiedzie kilku przyjaciół, a wśród tych — pewnego adwokata z pretensjami literackimi, który napisał niejedną komedię, ale żadnej nie zdołał wystawić na scenie.

Przy deserze adwokat wzniósł taki toast:

— Piję za zdrowie naszego gospodarza, który, choć nie przyjmuje moich sztuk, przynajmniej nas samych przyjmuje bardzo mile.

— Drogi panie mecenasie, — odrzekł dyrektor, — gdybym przyjmował pańskie sztuki, nie mógłbym pana przyjmować tak dobrze. Pan rozumie?

LE PRESTIDIGITATEUR.

Hier soir, un brave commerçant, M. Mouton, très en gaieté, sortait, avec quelques amis, d'un café. Il était à peine hors de l'établissement qu'un individu l'interpella et lui demanda l'heure qu'il était.

Il répondit, mais, presque aussitôt, il constatait la disparition de sa montre.

Saisissant l'individu par le bras, il cria: „Au voleur!" et celui-ci fut conduit devant M. Loiseleur, commissaire de police.

L'inculpé déclara qu'il était prestidigitateur, qu'il venait de donner une représentation et, qu'à la suite d'un pari, il avait voulu s'égayer quelque peu aux dépens de M. Mouton.

— D'ailleurs, ajouta-t-il, que monsieur prenne la peine de se décoiffer, et il lui sera facile de reconnaître que le bijou qu'il réclame se trouve au fond de son chapeau.

M. Mouton, peu convaincu, enleva son chapeau, et fut profondément stupéfait d'y retrouver l'objet disparu.

Le prestidigitateur, pour prouver que ce n'était pas un coup du hasard, recommença plusieurs fois, devant le personnel du commissariat, l'expérience de la montre dans le chapeau, et passa ensuite aux tours les plus difficiles de son répertoire.

M. Loiseleur ne put que complimenter le prestidigitateur des beaux résultats qu'il était arrivé à obtenir, mais l'engagea pourtant à ne plus recommencer ses expériences sur la voie publique, parce que ces démonstrations trop pratiques pourraient, une autre fois, lui causer quelque désagrément.

KUGLARZ.

Wczoraj wieczorem zacny handlowiec p. Mouton (Baran) wyszedł bardzo rozweselony z kawiarni wraz z kilkoma przyjaciółmi. Zaledwie znalazł się poza lokalem, gdy jakiś osobnik zagadnął go i zapytał, która godzina.

M. odpowiedział, ale prawie natychmiast stwierdził zniknięcie swego zegarka.

Złapawszy owego osobnika za rękę, zawołał: „Trzymać złodzieja!" i ten został sprowadzony do p. Loiseleur'a (Ptasznika), komisarza policji.

Oskarżony oświadczył, że jest kuglarzem i że właśnie dawał przedstawienie, a na skutek zakładu chciał się trochę zabawić kosztem p. Mouton'a.

— Zresztą, — dodał, — niech ten pan zada sobie trud zdjąć swój kapelusz, a łatwo się przekona, że przedmiot wartościowy, o który się upomina, znajduje się w kapeluszu.

Pan Mouton, niezbyt przekonany, zdjął swój kapelusz i był głęboko zdumiony, odnajdując w nim zaginiony przedmiot.

Aby udowodnić, że to nie przypadek, prestidigitator powtórzył kilkakrotnie wobec personelu komisariatu eksperyment z zegarkiem w kapeluszu i przeszedł potem do najtrudniejszych sztuczek swego repertuaru.

Pan Loiseleur mógł tylko powinszować kuglarzowi pięknych rezultatów, które udało mu się osiągnąć, ale mimo to zalecił mu nie powtarzać więcej swoich eksperymentów na ulicy (drodze publicznej), ponieważ to zbyt praktyczne demonstrowanie mogłoby innym razem sprawić mu pewne przykrości.

AU TRIBUNAL.

— Comment peut-on m'accuser de faux? Je ne sais pas écrire, même pas signer mon nom!

Alors le président, magnifique:

— On ne vous reproche pas d'avoir signé votre nom, on vous reproche d'avoir signé le nom d'un autre.

W SĄDZIE.

— Jak można mnie oskarżać o fałszowanie dokumentów? Nie umiem pisać, nawet podpisać swego nazwiska!

Wtedy przewodniczący, pełen godności:

— Nie zarzuca się wam, że podpisaliście swoim nazwiskiem, zarzuca się wam, że podpisaliście obcym nazwiskiem.

Znajomość języków obcych ułatwia walkę o byt!

PRÉSENCE D'ESPRIT.

On raconte un joli cas de présence d'esprit d'un acteur nommé Tristan. On sait, en effet, que dans le cours d'une représentation, dont tous les détails sont réglés avec soin, il arrive parfois un incident imprévu qui menace de déranger toute la représentation.

Tristan remplissait, dans une pièce, le rôle d'un capitaine de bateau. Il se montrait sur le pont de son navire en pleine mer.

Autour de l'embarcation, les vagues se soulevaient et s'abaissaient en cadence, sous l'action des aides-machinistes cachés sous la toile verte.

Mais la toile était usée et il arriva qu'à un moment, la tête d'un machiniste apparut aux yeux du public, émergeant d'un trou qui venait de se produire.

On juge de l'effet que fit cette subite apparition au milieu des flots.

Les acteurs, interdits, étaient restés bouche bée.

Alors Tristan, avec une présence d'esprit étonnante, s'approcha du bord de son navire et, se tournant ensuite vers son équipage:

— Un homme à la mer! cria-t-il.

Les autres acteurs avaient eu le temps de se ressaisir. On opéra aussitôt le sauvetage du pseudo-noyé qui fut hissé à bord.

Et le public suivit la scène dans le plus grand recueillement, persuadé qu'elle faisait partie de la pièce.

PRZYTOMNOŚĆ UMYSŁU.

Opowiadają o ładnym wypadku przytomności umysłu pewnego aktora nazwiskiem Tristan. Wiadomo (istotnie), że w toku przedstawienia, którego wszystkie szczegóły są starannie uzgodnione, zdarza się czasami jakiś nieprzewidziany incydent, grożący zakłóceniem całego przedstawienia.

Tristan grał w pewnej sztuce rolę kapitana okrętu. Ukazywał się na mostku swego statku na pełnym morzu.

Dookoła statku fale podnosiły się i opadały rytmicznie wskutek działania pomocników maszynisty, ukrytych pod zielonym płótnem.

Ale to płótno było zniszczone, i oto zdarzyło się, że w pewnej chwili głowa jednego maszynisty ukazała się oczom publiczności, wynurzając się z dziury, która się właśnie utworzyła.

Można sobie wyobrazić wrażenie, wywołane przez to nagłe zjawisko pośród fal.

Aktorzy, osłupieni, stanęli z otwartymi ustami.

Wtedy Tristan z zadziwiającą przytomnością umysłu zbliżył się do burty swego okrętu i, zwracając się następnie do swojej załogi, zawołał:

— Człowiek za burtą (w morzu)!

Pozostali aktorzy mieli czas, by przyjść do siebie. Przeprowadzono natychmiast akcję ratunkową i rzekomego topielca wciągnięto na pokład.

A publiczność śledziła tę scenę w największym skupieniu, przekonana, że to stanowi część sztuki.

UNE ASSOCIATION DES BONS CONDUCTEURS.

Une Association des Bons Conducteurs (A.B.C.) a été fondée à Paris, sous le patronage et la présidence d'honneur du sous-secrétaire d'Etat aux travaux publics et au tourisme, qui était alors M. Pierre Appell.

Pour être membre titulaire de l'association, il faut n'avoir causé aucun accident depuis au moins 5 ans; mais les conducteurs, dont le permis de conduire ne date pas de 5 ans peuvent être admis comme membres stagiaires s'ils n'ont causé aucun accident depuis l'obtention de leur carte rose.

Parmi les buts que se propose l'association, signalons: l'assistance et l'intervention auprès des tribunaux et des autorités administratives, en faveur des membres; intervention auprès des pouvoirs publics en vue de l'amélioration des réglements en vigueur en matière de circulation; obtention d'un tarif spécial auprès des diverses compagnies d'assurances, etc.

ZWIĄZEK DOBRYCH KIEROWCÓW.

„Związek dobrych kierowców" został założony w Paryżu pod protektoratem i honorowym przewodnictwem podsekretarza stanu dla robót publicznych i turystyki, którym był wtedy p. Piotr Appell.

Ażeby być członkiem zwyczajnym tego stowarzyszenia, trzeba nie mieć (spowodowanego) żadnego wypadku w ciągu najmniej pięciu lat; ale kierowcy, których prawo jazdy nie datuje się od 5 lat, mogą być dopuszczeni jako członkowie-kandydaci, o ile nie spowodowali żadnego wypadku od czasu uzyskania prawa jazdy (różowej karty).

Wśród celów, które sobie stawia ten związek, zaznaczmy: pomoc i interwencja w sądach i u władz administracyjnych na rzecz członków; interweniowanie u władz publicznych w celu udoskonalenia obowiązujących przepisów, dotyczących ruchu; uzyskanie specjalnej taryfy w różnych towarzystwach ubezpieczeniowych i t. d.

LE COUREUR ANDRÉ LEDUC CAMBRIOLÉ.

Paris. — Le célèbre coureur André Leduc, s'étant absenté de chez lui, eut la désagréable surprise à son retour de constater que des malfaiteurs s'étaient introduits chez lui et s'étaient emparés d'un coffret contenant des bijoux et de l'argent, le tout évalué à 40.000 francs.

BIEGACZ ANDRZEJ LEDUC OKRADZIONY.

Paryż. — Słynny biegacz Andrzej Leduc, wyszedłszy ze swego mieszkania, został niemile zaskoczony przy powrocie, gdy stwierdził, że złoczyńcy wtargnęli do niego i zawładnęli kasetką zawierającą kosztowności i pieniądze, oceniane ogółem na 40.000 franków.

LES VOYAGES DE MARCO POLO

(1254 — 1323)



PODRÓŻE MARKA POLO

(1254 — 1323)

I.

C'était en l'an 1295. Une troupe d'étrangers faisait une entrée sensationnelle à Venise, la riche ville commerçante. Ils étaient vêtus d'habits de laine grossière et bizarrement taillés. Les trois hommes qui ouvraient la marche parlaient en dialecte vénitien, mais avec un accent étranger et en y mélangeant des mots incompréhensibles. Les voyageurs déclaraient que, vingt-quatre ans plus tôt, ils s'étaient rendus à travers maints pays étrangers, jusque dans l'Empire du Milieu, et que maintenant ils revenaient, par l'Inde et la Perse, de la cour du Grand-Khan de tous les Mongols.

Devant la maison familiale des Poli, ils demandèrent à entrer, prétendant être les frères Maffeo et Nicolo Polo, avec Marco, le fils de ce dernier. Pendant leur longue absence, des parents avaient pris possession de leur demeure; aussi ces derniers ne pouvaient-ils croire que les trois Poli, partis presque un quart de siècle auparavant et qu'on avait tenus pour disparus depuis longtemps, fussent subitement revenus au pays.

Pourtant ils les laissèrent entrer enfin. Les trois voyageurs, afin de persuader leurs parents et quelques connaissances de leur identité, et pour leur faire connaître un peu leurs aventures, préparèrent une grande fête dans leur maison. Leurs hôtes étant réunis, ils parurent devant eux en de somptueux costumes de couleur cramoisie, qui étonnèrent l'assistance. Mais avant de se mettre à table, ils revêtirent des habits de velours brochés d'or et donnèrent les précédents à leurs domestiques. Après le repas, on les vit apparaître en costumes de gentilshommes vénitiens.

Les domestiques furent renvoyés, puis Marco apporta les vêtements qui avaient fait sensation lors de l'entrée en ville. L'étoffe grossière en fut découpée et, à l'étonnement sans bornes de tous les hôtes, on vit apparaître, soigneusement cousu dans les plis, un trésor de très belles pierres précieuses. Aussi la nouvelle se répandit-elle dans toute la ville que les Poli étaient revenus avec de fabuleuses richesses du grand pays de Chine si lointain.

Marco, surtout, qui était alors un aimable seigneur d'un peu plus de 40 ans, ne tarissait pas en récits sur les choses merveilleuses qu'il avait vues ou vécues. Mais tout cela paraissait si incroyable que ses auditeurs doutaient souvent de sa véracité. S'il voulait donner une idée de la grandeur des pays mongols, de la population des villes visitées et de la richesse des princes, il ne pouvait s'exprimer qu'en chiffres qui

I.

Było to w roku 1295. Grupa cudzoziemców odbywała swój sensacyjny wjazd do Wenecji, bogatego miasta handlowego. Byli odziani w ubrania z grubej wełny, dziwacznie przykrojone. Trzej mężczyźni, którzy otwierali pochód, mówili narzeczem weneckim, ale z akcentem cudzoziemskim i z domieszką niezrozumiałych wyrazów. Podróżnicy oświadczyli, że 24 lata temu udali się poprzez wiele obcych krajów aż do Cesarstwa Środka (Chin) i że teraz wracają, przez Indie i Persję, z dworu Wielkiego Chana wszystkich Mongołów.

U domu rodzinnego Polów zażądali wstępu, twierdząc, że są braćmi Maffeo i Nicolo Polo z Markiem, synem tego ostatniego. Podczas ich długiej nieobecności krewni weszli w posiadanie ich siedziby; to też ci (ostatni) nie mogli uwierzyć, że trzej Polowie, którzy wyjechali prawie przed ćwierćwieczem i których od dłuższego czasu uważano za zaginionych, nagle powrócili do kraju.

W końcu jednak wpuścili ich. Ażeby przekonać krewnych i kilku znajomych o swojej tożsamości oraz zaznajomić ich nieco ze swoimi przygodami, trzej podróżnicy przygotowali wielkie przyjęcie w swoim domu. Gdy ich goście się zebrali, ukazali się przed nimi w okazałych strojach koloru karmazynowego, które zadziwiły obecnych. Ale zanim zasiedli do stołu, przebrali się w aksamitne szaty przetykane złotem, poprzednie zaś oddali służbie. Po uczcie widziano ich (ukazujących się) w strojach szlachty weneckiej.

Służba została odprawiona, po czym Marco przyniósł ubrania, które wywołały sensację w czasie wjazdu do miasta. Gruba tkanina została z nich wycięta i ku bezgranicznemu zdumieniu wszystkich gości ujrzano, jak się ukazuje starannie zaszyty (Inf. **coudre**) w fałdach skarb bardzo pięknych drogocennych kamieni. To też rozeszła się po całym mieście wieść, że Polowie wrócili z bajecznymi bogactwami z wielkiego i tak dalekiego kraju chińskiego.

Zwłaszcza Marco, który był wówczas miłym jegomościem w wieku coś ponad czterdziestkę, był niewyczerpany w opowiadaniach o cudach, które widział lub przeżył. Ale wszystko to wydawało się tak niewiarogodne, że jego słuchacze często wątpili w jego prawdomówność. Gdy chciał dać pojęcie o wielkości krajów mongolskich, o zaludnieniu zwiedzanych miast i o bogactwie książąt, nie mógł się wyrażać inaczej jak

se montaient à des millions. De là vint le surnom de „Messer Milione" qu'on lui donna bientôt, et la maison des Poli elle-même ne fut bientôt plus appelée que „Corte dei Milioni", ou cour des millions.

Marco ne jouit pas d'un long repos, car les deux opulentes métropoles commerçantes de Venise et de Gênes étaient en guerre. En qualité d'homme formé par de longs voyages, Marco reçut le commandement d'une galère vénitienne et attaqua courageusement l'ennemi, lors d'un combat naval. Ses compatriotes ayant hésité à suivre son exemple, il tomba en captivité. Les Gênois lui témoignèrent beaucoup d'intérêt et le traitèrent avec égards, mais plusieurs années s'écoulèrent avant qu'il pût rentrer dans sa patrie.

Nous devons probablement aux longs loisirs forcés de son séjour à Gênes le récit de ses aventures, qu'il dicta à un de ses compagnons de captivité, lequel écrivit en français ce „Livre des Merveilles". Bientôt traduit en plusieurs langues, cet ouvrage devint un puissant stimulant de l'esprit de découverte. Les richesses inouïes de la Chine, de l'Inde et du Japon, le pays du „Soleil levant", hantaient les rêves de beaucoup d'Occidentaux. Christophe Colomb lui-même, assure-t-on, entendit parler des voyages de Marco Polo, ce qui l'aurait confirmé dans l'idée de chercher le chemin des Indes par la mer.

L'esprit de décision et la ténacité déployés par les trois marchands vénitiens, au cours de leurs lointains voyages, sont admirables. Actuellement, six siècles et plus après leur passage en certaines régions très vastes, plusieurs d'entre elles passent pour inexplorées encore. Quelques voyageurs seulement, comme Bonvalot et Sven Hedin, se sont aventurés sur les hauts plateaux du Tibet, et les récits pleins de vérité faits par Marco Polo ont en bien des points été confirmés par eux.

Lorsque Maffeo et Nicolo Polo entreprirent leur premier grand voyage, Marco, qui n'avait que six ans, ne put les accompagner. Les deux Vénitiens se rendirent à Constantinople avec un vaisseau richement chargé. Ils y vendirent leurs marchandises et se procurèrent des pierres précieuses et des joyaux byzantins, dans l'intention de les vendre aux Mongols, qui les prisaient beaucoup.

Puis ils voguèrent à travers la mer Noire, se rendant chez le puissant prince Barka, qui leur fit bon accueil. Comme ils pensaient prendre le chemin du retour, ils le trouvèrent fermé par la guerre. Ils formèrent alors le dessein de revenir par la Perse, en passant par Boukhara. Là encore, le prince les reçut gracieusement, et c'est à sa cour qu'ils rencontrèrent un ambassadeur influent qui se rendait à la résidence du Grand-Khan Kubilaï, le prince des princes tartares et empereur de Chine.

L'ambassadeur prit un tel plaisir à la société des deux voyageurs vénitiens, qui avaient appris le tartare sur ces entrefaites et lui racontaient une foule de choses intéressantes sur l'Occident, qu'il leur proposa

w cyfrach sięgających milionów. Stąd przyszło przezwisko „Messer Milione", które dano mu wkrótce, a sam dom Polów wkrótce był już nazywany nie inaczej jak „Corte dei Milioni" czyli dwór milionów.

Marco nie cieszył się długim odpoczynkiem, bo dwie bogate metropolie handlowe: Wenecja i Genua, prowadziły wojnę. Jako człowiek wykształcony w dalekich podróżach, Marco otrzymał dowództwo jednej galery weneckiej i odważnie zaatakował nieprzyjaciela podczas pewnej bitwy morskiej. Ponieważ jego ziomkowie wahali się pójść za jego przykładem, dostał się on do niewoli. Genueńczycy okazywali mu dużo zainteresowania i traktowali go ze względami, ale kilka lat upłynęło, zanim mógł wrócić do swojej ojczyzny.

Zawdzięczamy prawdopodobnie tym długim przymusowym wolnym chwilom jego pobytu w Genui opowiadanie o jego przygodach, podyktowanych jednemu z towarzyszów niewoli, który napisał po francusku tę „Księgę Cudów". Przetłumaczone wkrótce na wiele języków, dzieło to stało się potężnym bodźcem dla ducha odkrywczego. Niesłychane bogactwa Chin, Indii i Japonii, kraju „wschodzącego słońca", opętały marzenia wielu Europejczyków (zachodnich). Sam Krzysztof Kolumb, jak zapewniają, słyszał, jak mówiono o podróżach Marka Polo, co miało go utwierdzić w idei szukania drogi morskiej do Indii.

Duch stanowczości i wytrwałość, wykazane przez tych trzech kupców weneckich w ciągu ich dalekich podróży, są podziwu godne. Obecnie, w przeszło sześć wieków po przebyciu przez nich pewnych krain bardzo rozległych, niektóre z pośród nich uchodzą jeszcze za niezbadane. Tylko kilku podróżników, jak Bonvalot i Sven Hedin, odważyli się (dotrzeć) na płaskowzgórza Tybetu, a pełne prawdy opowiadania Marka Polo zostały w wielu punktach przez nich potwierdzone

Gdy Maffeo i Nicolo Polo przedsięwzięli swoją pierwszą wielką podróż, Marco, który miał zaledwie sześć lat, nie mógł im towarzyszyć. Dwaj Wenecjanie udali się bogato obładowanym statkiem do Konstantynopola. Tam sprzedali swoje towary i zaopatrzyli się w cenne kamienie i bizantyjskie klejnoty z zamiarem sprzedania ich Mongołom, którzy bardzo je cenili.

Następnie popłynęli przez morze Czarne, udając się do potężnego księcia Barki, który dobrze ich przyjął. Gdy zamierzali udać się w drogę powrotną, znaleźli ją zamkniętą wskutek wojny. Powzięli wówczas plan powrotu przez Persję, przebywając Bucharę. Tu również książę przyjął ich łaskawie, i na jego to dworze spotkali pewnego wpływowego posła, który udawał się do rezydencji Wielkiego Chana Kublaja, księcia książąt tatarskich i cesarza Chin.

Poseł ów znajdował taką przyjemność w towarzystwie obu podróżników weneckich, którzy w międzyczasie nauczyli się tatarskiego i opowiedzieli mu mnóstwo ciekawych rzeczy o Zachodzie, że zapropo-

de l'accompagner à la cour du Grand-Khan. Il les assurait qu'ils seraient bien reçus et richement récompensés. Comme la route du retour était toujours coupée pour eux, ils se décidèrent à accepter cette offre.

Une année entière, ils furent en voyage dans la direction du nord-est et du nord, avant d'atteindre Kambalu (Pékin). Le Grand-Khan les reçut avec faveur et donna des fêtes en leur honneur. Souvent il mandait auprès de lui les deux Italiens, afin d'entendre leurs récits sur les pays d'Occident, sur les princes et les rois de nos contrées, particulièrement sur le pape et la religion chrétienne.

Quand Maffeo et Nicolo, en hommes bien informés, eurent renseigné ainsi le Grand-Khan, celui-ci les pria de se rendre auprès du pape, en qualité d'ambassadeurs, pour l'engager à envoyer en Chine cent des hommes les plus éclairés de l'Occident, versés à fond dans les sept „arts" du temps (la grammaire, la logique, la rhétorique, l'arithmétique, la géométrie, la musique et l'astronomie). Le prince déclara reconnaître le Christ comme le vrai Dieu. Il désirait que les savants européens pussent conférer avec les sommités de la science chinoise. Il remit donc aux ambassadeurs des lettres pour le pape et leur fit don d'une tablette d'or avec son nom; partout, dans l'immense empire, elle leur procura des honneurs princiers.

nował im, by towarzyszyli mu na dwór Wielkiego Chana. Zapewniał ich, że będą dobrze przyjęci i bogato wynagrodzeni. Ponieważ droga powrotna była wciąż odcięta dla nich, zdecydowali się na przyjęcie tej propozycji.

Cały rok znajdowali się w podróży w kierunku północno-wschodnim i północnym, zanim dotarli do Kambalu (Pekin). Wielki Chan przyjął ich życzliwie i wydał na ich cześć uroczyste przyjęcie. Często wzywał do siebie obu Włochów, ażeby słuchać ich opowiadań o krajach Zachodu, o księciach i królach naszych krain, szczególnie zaś o papieżu i o religii chrześcijańskiej.

Gdy Maffeo i Nicolo, jako ludzie dobrze obeznani, poinformowali o tym Wielkiego Chana, ten poprosił ich, by się udali do papieża w charakterze posłów, ażeby zachęcić go do wysłania do Chin stu najbardziej oświeconych ludzi Zachodu, biegłych (gruntownie) w siedmiu „sztukach" owych czasów (gramatyce, logice, retoryce, arytmetyce, geometrii, muzyce i astronomii). Książę ten oświadczył, że uzna Chrystusa jako prawdziwego Boga. Pragnął, by uczeni europejscy mogli naradzać się ze znakomitościami nauki chińskiej. Wręczył więc posłom listy do papieża i ofiarował im złotą tabliczkę ze swoim imieniem, która wszędzie w olbrzymim cesarstwie zapewniała im honory książęce.

Le Grand-Khan Kubilaï,
prince de tous les princes tartares,
au temps de Marco Polo.



Wielki Chan Kublaj,
książę wszystkich książąt tatarskich
za czasów Marka Polo.

Après un long et pénible voyage, les deux frères Polo arrivèrent en Italie, où ils apprirent avec douleur la mort toute récente du pape Clément IV. Deux ans plus tard seulement, alors qu'ils se trouvaient déjà en voyage de retour pour la Chine, car ils ne voulaient pas faire attendre le Grand-Khan plus longtemps, le nouveau pape leur envoya deux moines, qui n'allèrent, du reste, pas plus loin que la Syrie.

Maffeo et Nicolo avaient pris avec eux le jeune Marco, alors âgé de dix-sept ans. Ils firent d'abord route à travers l'Asie Mineure, puis franchirent les montagnes qu'habitent les Kurdes pillards, pour descendre vers Mossoul et Bagdad.

Pendant dix-huit jours, ils longèrent un fleuve, passèrent à travers la Perse, puis arrivèrent au pied des hautes montagnes qui forment le „toit du monde". Par des routes extrêmement rudes, ils montèrent sur le plateau du Pamir, où le froid était rigoureux. Pendant d'interminables journées, les voyageurs parcoururent une région d'éternel hiver. On comprend leur joie

Po długiej uciążliwej podróży obaj bracia Polo przybyli do Italii, gdzie z żalem dowiedzieli się, że papież Klemens IV właśnie niedawno umarł. Dopiero w dwa lata później, wtedy gdy się już znajdowali w podróży powrotnej do Chin, gdyż nie chcieli już dłużej zmuszać do czekania Wielkiego Chana, nowy papież posłał im dwóch mnichów, którzy zresztą nie doszli dalej jak do Syrii.

Maffeo i Nicolo wzięli ze sobą młodego Marka, który miał wówczas 17 lat. Obrali najpierw drogę przez Azję Mniejszą, potem przebyli góry zamieszkałe przez rabusiów-Kurdów i zeszli ku Mossulowi i Bagdadowi.

W ciągu osiemnastu dni posuwali się wzdłuż rzeki, przebyli całą Persję, następnie przybyli do stóp wysokich gór, które tworzą „dach świata". Po niezmiernie męczących (nierównych) drogach weszli na płaskowzgórze Pamiru, gdzie był okrutny mróz. W ciągu niekończących się dni podróżnicy przemierzali strefę wiecznej zimy. Można zrozumieć ich radość, gdy

lorsque, à la descente, ils virent apparaître les vignobles et les jardins du Turkestan oriental. Ils traversèrent ensuite le désert de Gobi, dont ils éprouvèrent, durant un mois, toute l'horreur, puis ils atteignirent la première ville chinoise.

Kubilaï, qui avait reçu la nouvelle de leur approche par des courriers rapides, envoya à quarante jours de marche au-devant d'eux une ambassade pour leur souhaiter la bienvenue. Dans sa résidence, il les accueillit avec une joie manifeste. Le jeune Marco lui plut particulièrement et il le choisit pour sa suite d'honneur. Plus tard, il lui confia souvent des missions importantes, et toujours il se réjouissait de voir avec quelle intelligence et quelle habileté Marco s'en acquittait. C'est ainsi qu'au cours des années le jeune Vénitien parcourut une grande partie du pays, apportant de partout au Grand-Khan des nouvelles de ses provinces. Pendant trois ans, Marco fut même gouverneur et administra un grand territoire.

(A suivre.)

przy zejściu ujrzeli wyłaniające się winnice i ogrody wschodniego Turkiestanu. Przebyli następnie pustynię Gobi, której wszystkie okropności odczuwali w ciągu miesiąca, potem zaś dotarli do pierwszego miasta chińskiego.

Kublaj, który otrzymał wiadomość o ich zbliżaniu się przez umyślnych (szybkich) gońców, wysłał na ich spotkanie, na 40 dni marszu, poselstwo, by ich powitać. W swojej rezydencji przyjął ich z jawną radością. Szczególnie spodobał mu się młody Marco, którego wybrał do swojej świty honorowej. Później często powierzał mu ważne misje i zawsze cieszył się, widząc z jaką pojętnością i zręcznością Marco wywiązywał się z nich. W ten sposób z biegiem lat młody Wenecjanin przemierzył wielką część kraju, przynosząc zewsząd Wielkiemu Chanowi wiadomości z jego prowincyj. W ciągu trzech lat Marco był nawet namiestnikiem i zarządzał dużym obszarem ziemi.

(Dokończenie nastąpi.)

L'ÂNE QUI BRAIT.

— Prête-moi ton âne, voisin, pour aller à la foire, demande un paysan à son voisin, car mon cheval est malade.

— Je te l'aurais prêté bien volontiers. Mais ma femme a justement pris l'âne.

Ici, on entend l'âne braire dans l'écurie.

— Que me dis-tu? Il est là! Je l'entends!

A quoi l'autre, très digne et offensé:

— Si tu aimes mieux croire mon âne que moi!...

RYCZĄCY OSIOŁ.

— Pożycz mi twego osła, sąsiedzie, do wyjazdu na jarmark, — prosi pewien chłop swego sąsiada, — bo mój koń jest chory.

— Pożyczyłbym go tobie bardzo chętnie. Ale moja żona właśnie zabrała osła.

Tu słychać, jak osioł ryczy w stajni.

— Co mi powiadasz? On tu jest! Słyszę go!

Na co tamten z wielką godnością, obrażony:

— Jeżeli wolisz wierzyć memu osłowi niż mnie...

CES MÉRIDIONAUX.

Deux Méridionaux, marchands de fromages, couronnés au dernier concours régional, parlent de leurs produits:

— Quand j'ai présenté mon fromage, dit le premier, les juges se sont tous levés, frappés d'admiration.

— Le mien, répliqua l'autre, a été chercher lui-même sa médaille!

ACH, CI POŁUDNIOWCY!

Dwaj południowcy, sprzedawcy serów, odznaczonych na ostatniej wystawie regionalnej, rozmawiają o swoich produktach:

— Gdy przedstawiłem mój ser, — powiedział pierwszy, — wszyscy sędziowie wstali, pełni podziwu.

— A mój, — odrzekł drugi, — sam sobie wziął (wyszukał) swój medal!

LES AVANTAGES DU PROGRÈS.

Madame, en colère. — ...Ton ami Monsieur Dubois est aussi goujat... aussi muffle qu'il est gros et grand... et tu vas filer le lui dire.

Monsieur. — ...Heu... mais je pourrais peut-être lui téléphoner?...

KORZYŚCI POSTĘPU.

Pani (w gniewie): „...Twój przyjaciel pan Dubois jest tak samo wielki gbur... tak samo wielki cham, jak jest gruby i wysoki... I ty masz już pójść i powiedzieć mu to."

Pan: „...Hm... ale może mógłbym zatelefonować do niego?..."

CONSÉQUENCE.

— Tu as touché à la confiture, Jeannot, tu n'en auras pas au dessert.

— Toi non plus... J'ai tout mangé.

KONSEKWENCJE.

— Krzątałeś się przy konfiturach, Jasiu, nie dostaniesz ich na deser.

— Ty też nie... Ja wszystko zjadłem.

Abonujcie, rozpowszechniajcie, „Echo Obcojęzyczne"!

La bonne réclame

— Quelle est la meilleure publicité? demandait un journaliste à un des „businessmen" les plus entreprenants d'Amérique.

— C'est, répondit l'homme d'affaires, la réclame hardie, colossale, qui s'impose comme une obsession à l'esprit du public, comme un cauchemar dont il ne peut plus se débarrasser.

„Dans cet ordre d'idées-là, ajouta-t-il, on peut s'inspirer de merveilleux précédents. Rappelez-vous ces lettres énigmatiques „S. T. 1860 X" qui pendant deux mois, furent le „puzzle" de tous les États-Unis.

„On les voyait affichées partout en caractères gigantesques. Elles se détachaient sur la campagne lorsque vous voyagiez en chemin de fer; vous les retrouviez, en enseignes lumineuses, la nuit, sur les toits des plus hauts „gratte-ciel".

„On ne parlait que d'elles, dans les clubs, dans les salons, les cabinets d'affaires. Que voulait donc dire ce mystérieux „S. T. 1860 X"?

„La fièvre du jeu s'en mêla et des milliers de dollars furent l'enjeu des nombreux paris qui s'engagèrent à ce sujet, jusqu'au jour où le fabricant d'un savon américain bien connu, pour délivrer ses contemporains d'une menace de folie contagieuse, donna lui-même la clé de l'énigme.

„Les lettres mystérieuses résumaient en quelques signes l'historique de son activité commerciale: „S. T. 1860 X" voulait dire: „Started Trade in 1860 with Ten Dollars", „je débutai dans mon commerce en 1860 avec 10 dollars en poche".

Il y eut encore, comme réclame originale, celle qui fut imaginée par le directeur d'un théâtre de New-York. Il envoya à un nombre considérable d'habitants une circulaire où se lisaient ces mots:

„Vous trouverez sous cette enveloppe un chèque de quatre cents, en paiement de deux minutes de votre temps qui seront employées par vous à la lecture du compte-rendu de la très incomparable opérette qui, hier soir, lors de sa première représentation, a soulevé des tempêtes d'applaudissements."

Mais l'entreprise la plus hardie fut, sans doute, celle d'un chapelier de New-York qui, par l'entremise de la femme d'un condamné à mort, sut se tailler la plus macabre, mais la plus retentissante des réclames.

On sait qu'en Amérique, les journalistes qui assistent aux exécutions capitales notent avec le plus grand soin les dernières paroles du condamné.

L'homme qu'on allait électrocuter promit à sa femme, à qui le chapelier avait versé pour cela 125 dollars, de prononcer quelques mots avant de passer de vie à trépas.

En conséquence, quand il se fut assis sur le fauteuil électrique, le condamné démanda la permission de prononcer quelques mots d'adieu à la société.

Dobra reklama

— Jaka jest najlepsza reklama? — zapytał pewien dziennikarz jednego z najbardziej przedsiębiorczych „biznesmenów" Ameryki.

— Jest nią, — odpowiedział człowiek interesów, — reklama oryginalna (śmiała), kolosalna, która narzuca się umysłowi publiczności jak natręctwo, jak zmora, której nie można się pozbyć.

— W tym oto zakresie pojęć, — dodał on, — można czerpać natchnienie z nadzwyczajnych precedensów. Proszę sobie przypomnieć te zagadkowe litery „S. T. 1860 X", które w ciągu dwu miesięcy były zagadką (wym. pazl) całych Stanów Zjedn.

Widziano je rozplakatowane wszędzie olbrzymimi czcionkami. Odcinały się na tle pól, gdy podróżowano koleją; znajdowano je jako reklamę świetlną, w nocy, na dachach najwyższych „drapaczów nieba".

W klubach, w salonach, w biurach handlowych mówiło się tylko o nich. Cóż miało oznaczać to tajemnicze „S. T. 1860 X"?

Gorączka spekulacyjna dołączyła się do tego i tysiące dolarów szło na stawki w licznych zakładach, które zawierano w tej sprawie, aż do dnia, w którym fabrykant bardzo znanego mydła amerykańskiego, by uwolnić swoich współczesnych od groźby zaraźliwego szaleństwa, sam dał klucz tej zagadki.

Owe tajemnicze litery streszczały w kilku znakach historię jego działalności handlowej: „S. T. 1860 X" miało oznaczać: „Started Trade (trejd) in 1860 with Ten Dollars", „Rozpocząłem swój handel w r. 1860 z 10 dolarami w kieszeni".

Była jeszcze jedna oryginalna reklama, wymyślona przez dyrektora pewnego teatru w Nowym Jorku. Rozesłał on do znacznej liczby mieszkańców okólnik, w którym przeczytano te słowa:

„Znajdzie W.P. w tej kopercie czek na cztery centy, jako zapłatę za dwie minuty czasu, które będą użyte przez W.P. na czytanie recenzji całkiem niezrównanej operetki, która wczoraj wieczorem, podczas swego pierwszego przedstawienia, wywołała burzę oklasków."

Ale najśmielszym było niewątpliwie przedsięwzięcie pewnego kapelusznika nowojorskiego, który za pośrednictwem żony pewnego skazanego na śmierć potrafił skombinować najbardziej makabryczną, ale też najgłośniejszą reklamę.

Wiadomo, że w Ameryce dziennikarze, którzy są obecni przy wykonywaniu wyroków śmierci, notują z największą starannością ostatnie słowa skazańca.

Człowiek, którego miano stracić na krześle elektrycznym, przyrzekł swojej żonie, której kapelusznik zapłacił za to 125 dolarów, że wypowie kilka słów przed samą śmiercią.

Gdy więc skazaniec usiadł na fotelu elektrycznym, poprosił o pozwolenie wygłoszenia kilku słów pożegnalnych do społeczeństwa. Udzielono mu w myśl

L'autorisation fut dûment accordée et, à haute et intelligible voix, le misérable déclara:

„Tout ce que j'ai à dire, c'est que le meilleur chapeau à deux dollars que l'on puisse acheter en Amérique se vend chez X..., telle rue, tel numéro."

Cinq secondes après, le condamné avait fait son plongeon dans l'éternité.

---

przepisów (jak się należy) tego zezwolenia i nieszczęśliwiec oznajmił donośnym i wyraźnym głosem:

„Mam tylko tyle do powiedzenia, że najlepszy kapelusz za dwa dolary, jaki można kupić w Ameryce, sprzedawany jest u X, ulica ta i ta, numer ten i ten."

W pięć sekund później skazaniec dał nurka w wieczność.

BONNE CHANCE.

Marius et Olive sont mariés, et chacun d'eux attend la naissance d'un rejeton. Un beau matin, Marius, radieux, arrive à l'apéritif et annonce à son ami l'heureuse naissance de trois jumeaux.

— Trois, c'est beaucoup, opine Olive, comment était-ce possible?

— Ah voilà! il y a quelques mois, ma femme a lu les Trois Mousquetaires!

A ces mots, Olive bondit:

— Bon Dieu, je vais voir ce qui se passe chez moi, ma femme lit justement „Ali-Baba et les 40 voleurs".

DOBRE WIDOKI.

Mariusz i Olive są żonaci i każdy z nich oczekuje urodzin potomka. Pewnego pięknego ranka Mariusz przychodzi rozpromieniony na kieliszek „apéritif"-u i oznajmia swemu przyjacielowi szczęśliwe urodziny trojaczków.

— Trojaczki to dużo, — uważa Olive, — jak to było możliwe?

— Otóż przed kilkoma miesiącami moja żona czytała „Trzech Muszkieterów"!

Na te słowa Olive zrywa się:

— Mój Boże, zobaczę, co się dzieje u mnie, moja żona czyta właśnie „Ali-Baba i 40-tu zbójców".

MÉMOIRE ÉTONNANTE.

Le directeur d'un théâtre parisien reçut un jour la visite d'un jeune homme qui lui offrait une tragédie en cinq actes, „Louis IX".

Il pria le jeune visiteur de lui faire connaître son oeuvre. Le poète se rendit à ce désir, et commença aussitôt à réciter sa pièce par coeur.

Le directeur, qui écoutait attentivement, profita d'un moment où le diseur se rafraîchissait la gorge en buvant un peu d'eau pour lui demander:

— Vous avez probablement oublié votre manuscrit chez vous?

— Non! ce n'est pas cela. J'ai eu un malheur avec le manuscrit de ma première oeuvre dramatique; lors d'un voyage en mer, il est tombé à l'eau. Mon second manuscrit a été jeté au feu par mon tuteur, qui est un adversaire déclaré de toute poésie. Par prudence, j'ai retenu dans ma mémoire tout mon nouveau drame en cinq actes — il n'est pas même écrit, et, s'il n'est pas accepté, je l'oublie tout simplement —, c'est plus commode ainsi.

Le jeune auteur ne se trouva heureusement pas dans la nécessité d'oublier son oeuvre: elle fut représentée: elle obtint même un grand succès et fut répétée une cinquantaine de fois.

L'auteur était le poète dramatique bien connu Jacques Ancelot, mort en 1854, dont les oeuvres figurent encore en partie au répertoire des scènes françaises.

Jusqu'à un âge très avancé, il conserva dans toute sa force cette prodigieuse mémoire.

ZADZIWIAJĄCA PAMIĘĆ.

Dyrektorowi pewnego teatru paryskiego złożył któregoś dnia wizytę jakiś młody człowiek, który zaofiarował mu tragedię w pięciu aktach: „Ludwik IX".

Dyrektor poprosił młodego gościa, by zaznajomił go ze swoim dziełem. Poeta zastosował się do tego życzenia i natychmiast zaczął recytować swoją sztukę z pamięci.

Dyrektor, który słuchał uważnie, skorzystał z chwili, kiedy recytator zwilżał (odświeżał) sobie gardło, popijając trochę wody, żeby go zapytać:

„Pan zapewne zapomniał swego rękopisu u siebie w domu?"

„Nie, nie o to chodzi. Miałem pecha (nieszczęście) z rękopisem mego pierwszego dzieła dramatycznego: podczas podróży morskiej wpadł do wody. Mój drugi rękopis wrzucił do ognia mój opiekun, który jest zdeklarowanym przeciwnikiem wszelkiej poezji. Przez ostrożność zachowałem w pamięci cały swój nowy dramat w pięciu aktach; nie jest on nawet napisany, i jeżeli nie będzie przyjęty, to po prostu zapomnę go, — tak jest wygodniej."

Na szczęście młody autor nie miał potrzeby zapominać swego dzieła; zostało ono wystawione i uzyskało nawet wielki sukces: powtórzono je około pięćdziesięciu razy.

Autorem tym był znany dramaturg Jakub Ancelot, zmarły w r. 1854, którego dzieła figurują jeszcze po części w repertuarze scen francuskich.

Aż do bardzo podeszłego wieku zachował on w pełnej mocy tę fenomenalną pamięć.

PROVERBES:

1) Qui femme a guerre a.
2) Nature ne peut mentir.

PRZYSŁOWIA:

1) Nie ma małżeństwa bez kłótni.
2) Natura ciągnie wilka do lasu.

SURPASSÉ.

Un de nos champions de boxe les plus réputés s'arrête un jour à la terrasse d'un café, commande un bock, puis, à peine servi, se dirige vers la cabine téléphonique, non sans avoir préalablement déposé bien en évidence sur son verre une carte portant ces mots: „Ce bock appartient au champion de boxe X..."

Passe un joyeux gavroche qui aperçoit le verre plein, la chaise vide et l'autographe.

Son hésitation n'est pas longue. En un clin d'oeil, il vide le verre et s'éloigne rapidement, après avoir toutefois griffonné sur la carte ces quelques mots: „A été bu par le champion d'Europe de course à pied."

DEUX PHRASES:

1) Tirer le diable par la queue.
2) Le diable bat sa femme et marie sa fille.

PRZEŚCIGNIĘTY.

Jeden z naszych najbardziej znanych mistrzów pięściarskich zatrzymuje się pewnego dnia na tarasie jednej kawiarni, zamawia kufel piwa, potem, zaledwie mu podano, udaje się do kabiny telefonicznej, położywszy jednak uprzednio w sposób b. widoczny na swojej szklance kartkę z tymi słowami: „Ten kufel należy do mistrza boksu X.."

Przechodzi obok jakiś wesoły andrus, który spostrzega pełną szklankę, wolne krzesło i ów autograf.

Nie waha się długo. W mgnieniu oka opróżnia szklankę i szybko się oddala, nabazgrawszy jednak uprzednio na kartce te kilka słów: „Wypił rekordzista Europy w biegach."

DWA ZWROTY:

1) Klepać biedę.
2) I deszcz pada i słońce świeci.

Correspondance commerciale

CONCLUSION DE CONTRATS AVEC DES PERSONNES MINEURES.

I

Montpellier, le 30 octobre 1937.

Monsieur le Conseiller municipal
Dr. Louis Rosny, Perpignan.

Monsieur le Conseiller,

Votre fils, Monsieur Albert Rosny, étudiant à l'académie des sciences commerciales et sociales de notre ville et demeurant à la rue de Musset 17, chez M-me la veuve du directeur de banque Leblanc, a acheté à crédit, le 29 octobre, auprès de notre succursale No. II

3 bouteilles de Champagne, marque „Chaperon rouge" à 50 francs

et nous a donné l'ordre aujourd'hui d'expédier le 20 novembre à Monsieur votre gendre, M. le Dr. Lenormand à Nîmes

1 caisse de la marque ci-dessus, contenant 15 bouteilles.

Au moment de la commande, il fit la remarque qu'il réglerait personnellement la facture, se montant à 900 francs, le 3 janvier 1938, au retour de ses vacances de Noël.

Comme Monsieur votre fils n'est pas encore majeur, et que, par conséquent, la validité de ce contrat d'achat dépend de votre consentement, nous vous prions de bien vouloir vous déclarer là-dessus dans le délai de quinze jours.

Conformément aux dispositions légales, nous considérerons votre consentement comme r e f u s é, s'il ne nous est pas communiqué au plus tard le 15 novembre.

Nous vous présentons, Monsieur le Conseiller, l'assurance de notre parfaite considération.

(—) P. J. Martin et C-ie.

Korespondencja handlowa

ZAWIERANIE UMÓW Z OSOBAMI NIEPEŁNOLETNIMI.

I.

Montpellier, dn. 30 października 1937 r.

Wielmożny Pan Radny
Dr. Ludwik Rosny
w Perpignan.

Szan. Panie Radco!

Pański syn, p. Albert Rosny, student tutejszej Akademii nauk handlowych i społecznych, zamieszkały przy ul. Musset'a 17 u wdowy po dyrektorze banku pani Leblanc, kupił na kredyt dn. 29 października w naszej filii II

3 butelki wina szampańskiego marki „Czerwony kapturek" po 50 franków

i dał nam dziś polecenie wysłać w dn. 20-go listopada

1 skrzynkę powyższej marki, zawierającą 15 butelek,

do zięcia WPana, p. Dra Lenormand'a, w Nîmes

Przy zamawianiu zaznaczył, że rachunek, wynoszący 900 franków, wyrówna osobiście dn. 3 stycznia 1938 r., po swoim powrocie z ferii Bożego Narodzenia.

Ponieważ szan. syn WPana nie jest jeszcze pełnoletni, a przeto ważność tej umowy kupna zależy od Pańskiego zezwolenia, prosimy WPana o łask. nadesłanie swego oświadczenia w tej sprawie w terminie dwu tygodniowym.

Stosownie do postanowień prawnych będziemy uważali, że WPan o d m ó w i ł swego zezwolenia, o ile nie będzie ono nam zakomunikowane najpóźniej do dn. 15-go listopada.

Prosimy przyjąć wyrazy naszego prawdziwego poważania.

(—) P. J. Martin et C-ie.

Książki nadesłane

T. W. Mac Callum: Nauka Angielskiego — szybko, łatwo i przyjemnie. — Przełożył i opracował S. Wyszyński. Przedmowę napisał prof. St. Szober. Transkrypcja fonetyczna prof. T. Benniego, zatwierdzona przez Min. W. R. i O. P. — Skład główny: Księgarnia wysyłkowa G. Dorna w Warszawie.

Autorem tej książki jest lektor jęz. angielskiego w Uniwersytecie Wiedeńskim T. W. Mac Callum, który zdobył sobie popularność jako wykładowca angielskiego w Radio Wied. Książka już swoją formą zewnętrzną sprawia miłe dla oka wrażenie. Układ i sposób metodycznego opracowania tego podręcznika jest nie tylko nowy, ale i żywy, barwny i ciekawy. Autor przystępnie a zarazem zajmująco zaznajamia czytelnika z podstawowymi elementami budowy gramatycznej, przeplatając treść rzeczową starannie dobranymi czytankami, pełnymi typowo anglo - saskiego humoru, o języku potocznym i na wskroś nowoczesnym. Na uznanie zasługują też liczne zabawne rysunki, które bądź uzmysławiają w dowcipny sposób niektóre prawidła gramatyczne, bądź też służą do zilustrowania opowiadań. Godną uwagi inowacją dydaktyczną są piosenki angielskie z nutami, znakomicie ożywiające treść książki.

Na osobne omówienie zasługuje tak ważna w nauce angielskiego sprawa oznaczania wymowy, która w innych podręcznikach i samouczkach traktowana jest przeważnie po macoszemu. W polskim wydaniu książki Mac Callum'a zastosowano transkrypcję fonetyczną wybitnego znawcy fonetyki prof. T. Benniego. Jest ona przystosowana do potrzeb czytelnika polskiego i w znakomitym stopniu ułatwia opanowanie wymowy.

Książka Mac Callum'a nie jest przeładowana prawidłami gramatycznymi, nie nuży więc uczącego się, lecz naprawdę ułatwia i uprzyjemnia naukę języka angielskiego.

Nowe wydanie słowników Prof. Oskara Callier'a:

1) Słownik francusko-polski i polsko-francuski,
2) Słownik niemiecko-polski i polsko-niemiecki,
3) Słownik angielsko-polski i polsko-angielski.

Skład Główny: Księgarnia wysyłkowa G. Dorna w Warszawie.

Cieszące się ogólnym uznaniem słowniki podręczne prof. Oskara Callier'a, serii „Holtze", wyszły obecnie w nowym wydaniu (krajowym).

Ogromną zaletą tych słowników — poza obfitym zapasem słów — jest duża przejrzystość, jaką uzyskano dzięki zastosowaniu kilku rodzajów czcionek. W nowym wydaniu słowniki te zostały zaopatrzone w suplementy (francuski i niemiecki), których staranne opracowanie zasługuje na szczególne podkreślenie. Zawierają one mnóstwo nowoczesnych wyrazów technicznych z dziedziny automobilizmu, lotnictwa, sportu i t. d., a także pewne uzupełnienia w zakresie wyrazów starszej daty. Dzięki tym suplementom wartość praktyczna powyższych słowników znacznie wzrasta, a bardzo poważne obniżenie ceny sprawia, że są one teraz dostępne dla każdego.

J. Stanisławski (lektor Uniwersytetu Jagiell.): Słownik angielsko - polski i polsko - angielski. — Skład główny: Księgarnia wysyłkowa G. Dorna w Warszawie.

Opracowany z dużą starannością przez J. Stanisławskiego słownik angielsko - polski i polsko - angielski odpowiada w zupełności współczesnym wymaganiom. Bogactwo materiału, w szerokim zakresie uwzględnione słownictwo nowoczesne, przejrzysty druk, praktyczny układ i wygodny format czynią ten słownik niezbędnym dla każdego uczącego się jęz. angielskiego oraz dla czytających lub piszących po ang. Na specjalną uwagę zasługuje dokładna, jasna i praktyczna transkrypcja wymowy wyrazów angielskich (w części ang.-pol.), co daje temu słownikowi przewagę nad innymi słownikami tego typu. — W części zaś polsko - angielskiej praktyczną inowacją jest oznaczenie kursywą w nawiasie poszczególnych znaczeń homonimów, dzięki czemu łatwo się zorientować, który z kilku wyrazów angielskich odpowiada w każdym poszczególnym wypadku wyrazowi polskiemu.

Zur Vervollkommnung in der deutschen Sprache empfohlen

(zaleca się do udoskonalenia w jęz. niemieckim):

Wörterbuch der deutschen Sprache
in ihrer heutigen Ausbildung mit bes. Berücksichtigung der Schwierigkeiten in der Bedeutung, Beugung, Fügung und Schreibart der Wörter und mit vielen erläuternden Beispielen aus dem praktischen Leben von *P. F. L. Hoffmann*. 10., neubearbeitete Auflage von Dr. *M. Block*. 716 Seiten. Geb. 6.25 RM, fürs Ausland 4.69 RM. (vide „Deutsch-Poln. Echo" Nr 4/1937, Seite 12)

Wörterbuch der deutschen Synonyme
Von *P. F. L. Hoffmann* und Prof. *W. Oppermann*. 10. Aufl. 254 Seiten. Oktav. Geb. 3 RM, fürs Ausland 2.25 RM.
Bietet die Erklärung und Unterscheidung der gebräuchlichsten sinnverwandten deutschen Wörter. — Podaje objaśnienie i rozróżnienie najbardziej utartych synonimów niemieckich.

Sprachleben und Sprachschäden
Ein Führer durch die Schwankungen und Schwierigkeiten des deutschen Sprachgebrauchs von Prof. Dr. *Th. Matthias*. 6., vermehrte Auflage. 491 Seiten. Gross-Oktav. Geb. 10 RM, fürs Ausland 7.50 RM. Weist an Hand von Beispielen nach, wie — leider im Deutschen gesprochen und geschrieben wird, und gibt jeweils im Anschluss an, wie zu sprechen und zu schreiben ist. — Wykazuje na podstawie przykładów, jak — niestety mówi się i pisze po niemiecku, i podaje każdorazowo w załączeniu, jak mówić i pisać należy.

Deutsche Redensarten
Sprachlich und kulturgeschichtlich erläutert von *A. Richter* und *O. Weise*.
5. Auflage. 248 Seiten. Oktav. Geb. 3 RM, fürs Ausland 2.25 RM.

Konversation in fremden Sprachen

Methode Alvincy:
1. *Das praktische Leben — Życie praktyczne*
Deutsch-polnisches Gesprächsbuch.
2. *La vie pratique — Życie praktyczne*
Manuel de conversation français-polonais.
3. *Modern Life — Deutsch-englisches Gesprächsbuch.*
English-German Dialogues and Phraseology.

Jedes Buch (ca. 240 Seiten stark) enthält Gespräche und Redewendungen aus 24 verschiedenen Gebieten des praktischen Lebens.
Gebunden je 2.85 RM, fürs Ausland 2.14 RM.
Zu beziehen durch alle Buchhandlungen
Do nabycia we wszystkich księgarniach
Verlag Friedr. Brandstetter, Leipzig C 1

NOWOCZESNE PODRĘCZNIKI I SŁOWNIKI UŁATWIAJĄ NAUKĘ I UPRZYJEMNIAJĄ PRACĘ!

Mac Callum:

Nauka angielskiego

szybko, łatwo i przyjemnie

Przełożył i opracował S. Wyszyński.
Słowo wstępne prof. St. Szobera.
Transkrypcja fonetyczna prof. T. Benniego.
Najnowszy i najpraktyczniejszy podręcznik do nauki angielskiego.
228 str. z licznymi rysunkami.
Cena 5 zł.

——

Nowe wydanie słowników

Prof. Oskara Callier'a

(po cenach zniżonych):

1) SŁOWNIK FRANCUSKO-POLSKI i POLSKO-FRANCUSKI (2 części razem).
Cena w oprawie 5 zł.
2) SŁOWNIK NIEMIECKO-POLSKI i POLSKO-NIEMIECKI (2 części razem).
Cena w oprawie 5 zł.
3) SŁOWNIK ANGIELSKO-POLSKI i POLSKO-ANGIELSKI (2 części razem).
Cena w oprawie 5 zł.

Uwaga: Powyższe słowniki znane z b. obfitego zapasu słów, zawierają obecnie m. in. **dodatek** (franc. i niem.), obejmujący nowoczesne wyrazy z dziedziny sportu, lotnictwa, automob., radia i t. p.

——

J. Stanisławski:

SŁOWNIK ANGIELSKO - POLSKI i POLSKO - ANGIELSKI (2 części razem).
Cena w oprawie 9 zł.

(Uwaga: Słownik J. Stanisławskiego podaje dokładną **wymowę** każdego wyrazu angielskiego).

——

Metoda Alvincy (Konwersacja)

Rozmówki i czytanki do łatwego i gruntownego opanowania języków:

1) LA VIE PRATIQUE — **Życie praktyczne** (Konwersacja francusko-polska).
Cena w oprawie 5 zł.
2) DAS PRAKTISCHE LEBEN — Życie praktyczne (Konwersacja niemiecko-polska).
Cena w oprawie 5 zł.
3) MODERN LIFE (Englisch-deutscher Text) (Konwersacja angielsko-niemiecka).
Cena w oprawie 5 zł.

Uwaga: Każda książka konwersacji metodą Alvincy obejmuje 24 działy z różnych dziedzin.

——

Powyższe książki są do nabycia
W SKŁADZIE GŁÓWNYM KSIĘGARNI WYSYŁKOWEJ
G. DORN, Warszawa, Zielna 51
(Konto P.K.O. Nr. 11.970)
oraz we wszystkich księgarniach.

„Przegląd Ekonomiczny"

kwartalnik poświęcony badaniu podstawowych i aktualnych problemów gospodarczych i społecznych,
organ Polsk. Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie.
Redaktor prof. Leopold **Caro**, Lwów, Akademicka 21.
Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza 3. I. of.

W tomie XVII i XVIII pomieściliśmy rozprawy b. premiera i ministra skarbu Władysława *Grabskiergo*, b. ministra skarbu oraz przemysłu i handlu Czesława *Klarnera*, dyr. dep. i gł. insp. pracy inż. Mariana *Klotta*, prezesa PKO. dra Henryka *Grubera*, prezesa Jana *Steckiego*, prof. Imre *Ferenczi z Genewy*, nacz. wydz. min. skarbu Aleksandra *Ivánki*, prof. Emila *Ehrlicha* i inż. Marcina *Maślanki*.

Tom XIX zawiera rozprawy: prof. Leopolda *Caro*: Pius XI o liberaliźmie, bolszewiźmie i narodowym socjaliźmie; prof. Edwina *Hauswalda:* Podstawowe warunki podniesienia poziomu gospodarczego ludności; doc. Zdzislawa *Stahla:* Ewolucja przepisów skarbowych w polskim ustawodawstwie konstytucyjnym, początek sprawozdania pt. „Rząd, sejm i senat w sprawach gospodarczych", 19 recenzyj; wspomnienia pośmiertne członków Towarzystwa.

Prenumerata roczna w kraju zł. 15.—,

ulgowa, dla urzędników, w razie uiszczenia prenumeraty bezpośrednio w naszej administracji lub na konto PKO. 154.383 zł. 12.—, zagranicą zł. 20.—.

Członkowie Pol. Tow. Ekon. we Lwowie płacą miesięcznie składkę zł. 1.50, ulgową zł. 1.—, za co otrzymują bezpłatnie „Przegląd Ekonomiczny" i mogą nabywać tomy naszej „Biblioteki" (dotąd 8 tomów) po znacznie zniżonych, oznaczonych na okładce każdego numeru „Przeglądu Ekonomicznego" cenach.

Cena tomu „Przeglądu Ekonomicznego" w handlu księgarskim zł. 4.—.

Abonujcie

Czasopismo Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Astronomii

„URANIA"

PISMO POPULARNO - NAUKOWE.

Redaktor: prof. dr. Eugeniusz **Rybka**
profesor astronomii U. J. K.

Redakcja i Administracja:
Lwów, ul. Długosza 8.
Obserwat. Astron. U. J. K.

Rocznie ukazuje się 5 numerów.

Prenumerata roczna zł. 4.50.

PRENUMERUJCIE CZASOPISMO

„Miesięcznik Pedagogiczny"

Pismo poświęcone sprawom szkoły powszechnej. Organ Związku Nauczycielstwa Polskiego w województwie śląskiem.

Prenumerata roczna 5 zł.

Adres redakcji i administracji:
CIESZYN, ul. Strażacka 18.
Konto w P. K. O. Nr. 180.954.

Wydawca i red. odpow.: Michał Głuski. *„Drukarnia Lekarska", Sp. z o. o., W-wa, Leszno 56.* Należność poczt. opłac. ryczałtem.